

## Głębia wartości

(Dokończenie ze strony 17)

sobą (*Ubrałam się tak jakbym chciała w ten pejzaż WNIKNAĆ – go PRZENIKNAĆ*), rozmową z Panią Egucką, wspomaganą przywoływaniem przysłów, fragmentów wierszy, spokojnych i rozważnych powiedzeń Stasi od św. Zyty (ochmistrzyni w przedwojennym domu autorki) oraz tonującej roli Pana Szlachckiego. Sobie pozostawia autorka funkcję arbitra elegantiarium. Prezentowane rozwiązania nie są ostateczne, ukazywane, podobnie jak autorytety, w dynamicznej formie.

Przecież to wątpliwości stanowią o humanistycznym oglądzie życia i świata. Przywoływane są myśli Floriana Znanieckiego o nierozłącznej zależności dobroci od mądrości: „*tylko człowiek MĄDRY – DOBRY*”. Naturalność to cecha tego – kto jest kimś, zauważa PANI EGUCKA: *żeby mieć TWARZ trzeba mieć DUSZĘ*.

Elżbieta Stankiewicz-Daleszyńska siódmą książką potwierdza swój rozpoznawalny styl pisarski, który nie sposób naśladować i to nie tylko dlatego, że wybrane wyrazy / zwroty zapisuje wersalikami. Jest to prozaiczka mówiąca własnym głosem.

To zaiste proza artystyczna pisana polszczyzną wzbogaconą gwarą wielkopolską / *Niech się nam z tym WIELKOPAŃSTWEM nie obnosi, bo tu może JESZCZYK LEPSZEJSI – lepiej urodzeni... wszystko w swoim czasie i po hałasie – zasyczała tajemniczo, ale jakby ZGROŹNIE – powiedziałaaby Stasia od św. Zyty, / „blokierskim” językiem / rozochocone BROWAREM wesole PRZYGLĘPY wyniosły LAMUS /, przedwojenną lwowską gwarą / W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM BYŁ? BYŁ CZY NIE BYŁ – W MORDU (od życia) DOSTAŁ... Co tam w MORDĘ /, a także neologizmami / OHYDNOMORDA, GĘBOTWARZ, PAŁACOWATA Szkoła.*

Oryginalność widoczna jest także w przestawnym szyku wyrazów w zdaniach: *Jeszcze wczoraj szerokie balkonowe okno festonami gestymi zieleni wiosennej z góry do dołu zarzucone było, nieba ta zieleni delikatna, bo listkami brzoź i kasztanowców drgająca sięgała, nawet skrawka tego lazuru nie ukazywała taka zachłanna tą swoją młodzieńczą zachłannością, gdy dziś jakaś BLADA MARA do szyb się przykleiła – je zakleiła, oddechem swej zimnej wilgoci przez szparę uchylonego okna wtargnęła, za szyję PANIĄ EGUCKĄ obłąpiła.*

Jakże trafnie pokazuje mizериę DROBNEGO PLANKTONU DEMOKRATYCZNEGO, który ją (PANIĄ EGUCKĄ) okrążał i POGRĄŻAŁ! Bo ten PLANKTON zawsze odmawiał jej wszelkich praw do INDYWIDUALNOŚCI, ORYGINALNOŚCI, ODRĘBNOŚCI.

Często spotykamy dynamiczne opisy, stopniowanie znaczeń, np. w celu scharakte-

ryzowania osoby: *WESOLUTKI ŚLĄZAK. Teraz z ESSEN. Z tym swoim brylancikiem na palcu i jak wszyscy tu mężczyźni, wysoki, szczupły, tymi złotymi oprawkami okularów połyskujący, z tym wyrazem twarzy człowieka spełnionego, dostatkami naznaczonego, przez los uhonorowanego.*

Autorka wypelnia wskazanie Maksyma Gorkiego: „Pisarz powinien wiedzieć wszystko, albo prawie wszystko”. Jej wiedza jest bogata nie tylko z zakresu chemii, pedagogiki, socjologii, organizacji systemu oświaty, teorii wychowania, filozofii personalistycznej (przywołuje nieodzowność UCZŁOWIECZENIA CZŁOWIEKA, o co nawoływał Roman Brandstaetter); może służyć nawet za porady medyczne np. jak leczyć zatrucie pokarmowe, co trzeba zabrać by poradzić sobie, będąc samotnie w lesie.

Wie czym nie powinna być sztuka: *teraz się raczej nie maluje, nie rzeźbi, teraz się INSTALUJE... Niedługo Szlachcki zostanie artystą, TAAAKI z niego instalujący inżynier! Wszystko przed nim, bo teraz KAŻDY MOŻE BYĆ KAŻDYM; Zrywamy z tradycją, położeni na bezimiennych ŁÓŻKACH? Pragmatyka odrzuca wszelką metaforę? Nie oglądamy już obrazów ISTÓW, bo obraz zakotwiczony w dźwięk...ALGORYTM CZYTA PIKSEL po PIKSELU...szarość PIKSELA... nie ma JASNOŚCI... NIE MA BOGA.*

Należy ciągle pamiętać: *BÓG JASNOŚĆ OD CIEMNOŚCI oddzielił.*

Spotykamy opis współczesnych uwarunkowań ekonomicznych: *Teraz jeno ZŁOŚĆ i GNIEWNOŚĆ wszędzie – BEZDUSZNI HONORU nie mają, to i o SPRAWIEDLIWOŚCI pojęcia mieć nie mogą; i o PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI też! Bo WOLNOŚCI nie dla ludzi, ale dla tego ich RYNKU stale pożądają; oraz wizerunek konsumpcjonizmu: NOWE WYRZUCAJ by KUPOWAĆ! BO KUPUJĄC – ISTNIEJESZ... niczego nie naprawiaj, niczego nie donaszaj.*

Toniczność tej prozy wzbogaca stopniowanie znaczeń, rzeczy, cech oraz czynności. Wszystko po to – by zbliżyć się do pełni artystycznego wyrazu, a także z nadzieją, by w tym dążeniu miał swój udział uważny czytelnik: *Tylko dlaczego ta szara smutna brosza wykuta przez KALISZANO ze starej blachy zdobionej techniką NIELLO – taka ponura – coś ZWIASTUJĄCA? PANI EGUCKA chciała przecież przypiąć do kołnierzyka KAMEĘ hrabiny PLATER – stare cacko, jakie Szlachcki kupił jej w DESIE – ktoś wyprzedawał biżuterię hrabiny i choć tam nie była to nowobogacka kamea w złocie, to jej drogocенnośc znawcom się natychmiast UJAWNIAŁA – UKAZYWAŁA – CZERWONA SŁONIOWA KOŚĆ! rzadkość przecież. Tło stanowiła! A na tym tle – CUD – stara poźółkła kość słoniowa dla kontrastu, a w niej główka kobieca wyrzeźbiona RENESANSOWEJ URODY, niczym jedna z GŁÓW WAWELSKICH! się wychylała – ukazywała!*

Autorka, niczym Juliusz Słowacki w „Królu Duchu” potrafi bawić się polskimi słowami: – *GÓRZYSKO – znaczenie wręcz pejoratywne – szeptęła PANI EGUCKA, powoli schodząc z tego zbocza porośłego krzewami dzikiej róży, rozgorzałej swymi czerwonymi koralami owoców – tak, jak UROCZYSKO, GMASZYSKO, ZWALISKO...jakieś jeszcze inne ISKO – roześmiała się, ale zaraz ten śmiech zamarł na jej ustach, bo weszła teraz w głęboki JAR, a tam na górze, na jego krawędzi – boki JARU pionowe – gdzieś nad jej głową, wychynęła – wychyliła się głowa? ŁEB chyba jakiś ogromiasty zwierza jakowego – chyba PSISKA!!! No proszę: jest i OHYDNOMORDE (neologizmy powstałe z oryginalnego połączenia przymiotnika z rzeczownikiem) PSISKO! I to na pewno nie wszystko... bo przecież może być i nam ukazane jeszcze jakieś ISKO!!!*

Długie palce u rąk, a także i u nóg mają istotne znaczenie: *według dziadka ICZA herbu MOGIŁA a nawet TRZY – arystokratyczne. Król Stanisław August Poniatowski w swojej sypialni tolerował wyłącznie metresy z długimi palcami rąk.*

Nazwisko EGUCKA nieodłącznie poprzedza słowo PANI. Nie mogło być inaczej, bo pan, pani, wielmożni / szanowni państwo – to taki tradycyjnie polski sposób zwracania się do drugiej osoby / dwojga osób. To właśnie wyróżnia Polaków wśród innych nacji.

Elżbieta Stankiewicz-Daleszyńska jest wierna eleganckiej polskiej tradycji: *SALVE, szlachetna DAMO KORONKOWA, kimkolwiek jesteś, bo na pewno jesteś WYJĄTKOWA w tym wnętrzu KULTURĄ WIEKÓW naznaczonym i CZYSTOŚCIĄ twego DUCHA, mroki tego domu rozjaśniającą, bo oblicze twe zacnością i dobrocią naszych starodawnych polskich – sarmackich rodów znaczone – zapisane. Wołałaś mnie? Ja nazywam się PANI EGUCKA – PANI!*

Przykładem maestrii dramaturgicznej może być rozmowa / spotkanie PANI EGUCKIEJ z dyrektorką szkoły w sprawie przyjęcia do pracy na stanowisko pedagoga. Przepyszne są realia w jakich rozwija się ten kontakt. *PANI EGUCKA o manierach pokolenia wypracowanych, wiekami znaczonej, nie spoufalających FIZJOLOGII z DUCHEM; dyrektorka ze zwichrzoną TRWAŁĄ ONDULACJĄ, co przy niskim czołku i małych zważach oczkach, nadawało jej wygląd przebiegłego, trochę jednak nieufnego chłopca, wiedzona po ojcu chłopską pazernością, wszystko zbierała, by posiadać.*

Autorka znakomicie „wygrywa” rekwizyt w postaci zmieniających swą świeżość pączków, wkładanych nerwowo na naczynie nazywane KRYSZTAŁEM.

Odnajdujemy w powieści myśli wskazujące na wartość tradycji, wielopokoleniowej inteligencji: *można być DAMĄ mając tylko jedną suknię w szafie, bo przecież nie o ich ilość chodzi, ale o te MANIERY, przez pokolenia*